

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce,
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łodzi	W. Tymieniecki Kazimierz
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Radomsku	{ Dziemienowicz i
w Brzezinach	Krzenieniewski Jul.		Goszczyński
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	H. Grabowski.
w Łasku	Olszewski Hipolit.		

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania przed płaty na „Tydzień” na rok 1890 oświadczamy, że **wszyscy nowi prenumeratorowie** płacący najmniej **za pół roku** z góry, **otrzymają bezpłatnie** początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „**Lord Ulswater**,” (arkuszy 30).

Prosimy jednocześnie Szanownych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowym zwrot numerów, — w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

OKÓLNİK MINISTERYJUM.

Pod datą 26 października r. b. p. minister spraw wewnętrznych rozesał okólnik następujący:

„Minister komunikacji zawiadomił mnie, że brak dogodnych dróg dojazdowych do stacyj kolejowych i innych punktów ruchu handlowego i wynikające z tego powodu trudności w stosunkach handlowo-przemysłowych, są przedmiotem szczególniejszej troskliwości powierzonego mu ministeryjum; lecz dotychczas w tym celu przedsiębrane przez wspomniane ministeryjum środki, nie osiągnęły żadnych ważniejszych rezultatów. Prawo z dnia 26 kwietnia 1887 r. ożywiło wprawdzie nieco działalność na polu budowy dróg dojazdowych, lecz dla nadania temu prawu zupełnej mocy, niezbędnym jest bardziej czynne współdziałanie rządu. Wychodząc z tego założenia, że budowa dróg dojazdowych, będąca sprawą ważną dla państwa, zaspakaja jednak przedewszystkiem potrzeby miejscowości przylegających do niej, sekretarz państwa Hübbenet mniema, że z natury rzeczy troska o budowę tych dróg najbliżej zajmować winna miejscowe instytucje i osoby prywatne; zadanie zaś państwa polega na popieraniu przedsiębiorców w budowie i eksploatacji dróg rzeczonych. Poparcie to powinno wyrazić się, między innemi, w zjednoczeniu i współdziałaniu wszystkich zainteresowanych w omawianej sprawie instytucji i osób prywatnych, odpowiednio sumie interesów każdej z nich. Jeżeli zaś okaże się, że i taka wspólna działalność nie może przy warunkach miejscowych dostarczyć środków dostatecznych na budowę niewątpliwie pożytecznej drogi, to w takim razie może przyjść z pomocą rząd, zwłaszcza, jeżeli z podobną budową schodzą się jego interesy bezpośrednie.”

„W przekonaniu, że naturalnym ogniskiem dla wzmiankowanego zjednoczenia

miejscowych sił i interesów, ze względu na swoje stanowisko, jest jedynie gubernator, minister skarbu prosi mnie o przedstawienie naczelnikom gubernij: 1) aby wzięli na siebie kierunek, godzenie i wprowadzenie na drogę urzędowych budzących się w danej miejscowości potrzeb tego rodzaju i 2) aby urządzali narady pod swym przewodnictwem dla rozważenia wszystkich tych danych, które mogłyby posłużyć do urzędowego pomysłom lub zamiarom budowy dróg dojazdowych i dla przedstawienia osiągniętych tym sposobem rezultatów wyższemu władzom rządowym. Przytem, zdaniem ministra komunikacji, byłoby pożądanem oddziaływanie za pomocą narad podobnych w tym kierunku, ażeby strony interesowane zgodziły się na poszukiwanie i podział pomiędzy nie środków potrzebnych do przeprowadzenia dróg dojazdowych, w zastosowaniu najdogodniejszych sposobów budowy, etc.”

„Ze swej strony nie mogę nie zaznaczyć tego, że według prawa z dnia 26 kwietnia 1887 r., gubernatorzy mają już w sprawie budowy dróg dojazdowych pełnomocnictwa, na zasadzie których (art. 25 prawa) wszystkie prośby w tym przedmiocie wnoszą się do miejscowego naczelnika gubernii i przez niego, razem z opinią, przedstawiają się odpowiedniemu ministeryjum; przyczem w razie niezgodzenia się właścicieli na przeprowadzenie w granicach ich gruntów studjów niezbędnych dla budowy drogi, gubernator, po rozpatrzeniu odnośnej prośby w specjalnej komisji, wydaje od siebie pozwolenie na przeprowadzenie studjów (art. 17). Tym sposobem gubernatorzy, biorąc na siebie inicjatywę w godzeniu stron interesowanych przy budowie jakiegokolwiek drogi dojazdowej, nie wyzliby wcale z granic swych pełnomocnictw.”

Okólnik swój p. minister skarbu kończy prośbą do pp. naczelników gubernij, ażeby według własnego uznania, odpowiednio do warunków miejscowych, popierali ile możności sprawę budowy dróg dojazdowych.

Głosy z publiczności.

(Uwagi myślowego).

Nie dziwnego, że coraz to gorzej przedstawia się u nas zwierzostan, wobec niezmiernie utrudnionego przeciwdziałania wrogim dla rozwoju zwierzyny warunkom. Pierwszą przeszkodą w tej mierze jest wylawianie przesyłką w sidła i wnyki. Włoscianie nasi, z małym wyjątkiem, mają to głębokie przekonanie, że to, czego nikt nie siał i nie hodował, jest ogólną własnością. Pierwotne to pojęcie tak się głęboko w umysł naszego chłopca wkorzeniło, że nietatwo mu wyperswadować iż kradnie, wylawiając zwierzynę w cudzym polu lub

lesie. Niedawno zdarzyło mi się słyszyć to zdanie od chłopca, złapanego na wydzierżawionym przezemnie terytorjum. — Drugim wrogiem dla myśliwstwa czynnikiem są psy wiejskie, blakające się samopas po polach. Bywają one wprawdzie zaopatrzone w kloki, które nie pozwalają im sięgać starej zwierzyny, ale od lutego do połowy sierpnia niszczą one bezkarnie młode zające i gniazda ptasie, najsilniej tem tamując rozmnażanie się zwierzyny. Głównie działają w tym kierunku gromady psów zbierane przez pasterkę na pastwiskach. — Trzecią z kolei kłeszą dla zwierzyny są raubszyce, którzy dniem i nocą ją tępią.

Czyż wobec takich warunków może kiedy zwierzostan rozwinąć się u nas?.. Jest wprawdzie kilka majątków, których właściciele starają się wszelkimi środkami o ochronę zwierzyny, ale wyjątki to nieliczne, czemu i dziwić się bardzo nie można, wobec trudnych dzisiejszych dla rolnictwa okoliczności. Zajac dziś do rzadszej już należą zwierzyny, a grubszego zwierza, są one np. spotyka się tylko wyjątkowo na granicach dobrze strzeżonych większych lasów.

Jeżeli więc widoczne są przyczyny złego, czy niema środków do usunięcia ich? — Trudne są rzeczywiście, ale są, a staraniem i pracą wszystkie trudności usunąć się dadzą. Ponieważ niemożliwym jest dla władz policyjnych gonić tylko za raubszycami, sami starać się powinniśmy dopomagać w ich ściganiu i ograniczeniu ich działalności.

Psy stanowczo nie powinny chodzić po lasach, a jako stróże powinny pilnować domu. Gospodarzy waleśających się psów należy pociągać do kary, a psy wyniszczające, nakoniec polowanie na zające rozpocząć od połowy października najrychlej, a kończyć je w połowie lutego i o ile się da polować przy nagance. Jeżeli te warunki będą przez każdą inteligentniejszą jednostkę przestrzegane polowanie w przyszłości będzie nam sprawiać prawdziwe zadowolenie, tem większe, że dojdziem do tego własnym staraniem. T.

Z Miasta i Okolic.

— **Operetka** łódzka wyjechała już z Częstochowy, zabrawszy ze sobą spore podobno zyski. Charakterystycznym jest, że w dniu pogrzebu Żółkowskiego dano w Częstochowie... „Piękną Helenę,” nazajutrz zaś... zakupiono żalobną wotywę na Jasnej Górze, za duszę zmarłego artysty. Operetka z Częstochowy wyjechała do Sosnowca, a z powrotem zawadziwszy o Częstochowę, ma przybyć do naszego miasta dla dania tu sześciu przedstawień operetkowych. Mają być przedstawione: Camargo, Farinelli, Smieciuszek, Donna Juanita, Mikado i Dzwony.

— **Wyjazd sądu.** Wydział karny tutejszego sądu udaje się dnia 9 b. m. do

Łodzi dla osądzenia 25 spraw. Posiedzenia trwać będą do 13 grudnia włącznie. Skład sądu stanowić będą: wice-prezes Busse i członkowie sądu Kolezanowski i Szestakow; sekretarzem sądu będzie podsekretarz tegoż p. Rajkowski.

— **Nasza służba.** Z funduszu rs. 90 nagrodzone zostały za najdłuższą stosunkowo służbę w jednym i tem samym miejscu: Aniela Janiszek za lat 13 w Piotrkowie u p. Dobrzańskiego (29 w jednej rodzinie), Julija Jaworska lat 10 u pp. Mianowskich i Paulina Kaźmierowska lat 9 u pp. Jakubowskich.

— **Taksa dla dorozek** piotrkowskich ustanowioną została: po kop. 15 za kurs w obręb miasta; po kop. 25 na Bugaj, stacyję Towarową i dworzec drogi żelaznej bez bagaży; po kop. 30 z miasta i do miasta z tegoż dworca z bagażem. — Ceny te obowiązują podczas dnia; w porze nocej podwyższają się o kop. 5, z wyjątkiem pierwszej pozycyi. Nadto, ustanowioną została taksa za jazdę na godziny: wynosi ona, tak w dzień jak w nocy kop. 50 za pierwszą godzinę, a za następne po kop. 30.

— **Służebności.** Dobra Mierzyn, po dość długo prowadzonych układach z włóscianami, zwłaszcza zamieszkałymi we wsi Kulszowie, zawarły wreszcie z nimi ostateczną ugodę, którą władza włósciańska zatwierdziła. Na Kulszowie było tylko 4 osadników, w posiadanie których przeszło, w zamian za służebności leśne i pastwiskowe, 36 mórg t. j. po 4 morgi lasu i po 5 mórg pastwiska.

— **Otwarcie szkoły górniczej.** W Dąbrowie, odbyło się we środę uroczyste otwarcie szkoły sztygarów, po solennem dorocznem nabożeństwie, jakie tego dnia przypada z okoliczności święta Śej Barbary, patronki górników. Następnie dany był dla miejscowych i przybyłych przedstawicieli górnictwa obiad, a wieczorem bal na 200 osób. Uroczystości przewodniczył delegat ministerjum p. Keppen.

— **Ciekawa sprawa.** Pod tym samym tytułem podaliśmy w r. 1884 treść

procesu sądowego między Prokuratoryją Krolestwa, a p. Karolem Ordęgą, właścicielem dóbr Żarek w powiecie będzińskim, rozpatrywanego wówczas w tutejszym sądzie okręgowym, jako w 1-ej instancyi. Obecnie o sprawie tej czytamy w „Słowie” co następuje:

W r. 1796 właściciel dóbr Żarek, położonych w gubernii piotrkowskiej, Adam hr. Męciński, zapisał na rzecz księży Paulinów folwark Leśniów do tychże dóbr należący, z zastrzeżeniem, że w razie zniesienia klasztorów przez rząd, folwark wraca napowrót do rodziny zapisodawcy. Przy regulacyi hypoteki, prawa ks. Paulinów do użytkowania z folwarku Leśniowa ujawniono w Dziale III wykazu hypotecznego dóbr Żarek, przyczem we wpisie hypotecznym zastrzeżono, że, w razie zniesienia klasztorów, folwark powraca do właścicieli dóbr Żarek. W takim stanie rzeczy dobra Żarki przechodziły kolejno do sukcesorów Adama hr. Męcińskiego, następnie do p. Antonin, do Piotra Sztajnkellera, do spółki „Karol Ordęga, Osterlof i Lesser,” wreszcie w roku 1870 stał się jedynym ich właścicielem p. Karol Ordęga, który prawa dwóch pozostałych współników nabył. W roku 1864 przy zniesieniu klasztorów, władze przepisały na rzecz rządu wpis dotyczący użytkowania z folwarku Leśniowa, a w parę lat potem sprzedały sam folwark komisarzowi włósciańskiemu Borchmanowi. Następnie p. Borchman zwrócił się do wydziału hypotecznego z żądaniem przepisania tytułu własności Leśniowa i założenia osobnej dla tego folwarku księgi hypotecznej. Wydział hypoteczny odmówił, z uwagi, że skarb przejął tylko od kks. Paulinów prawo użytkowania, nie zaś własności. Wówczas to Izba skarbowa piotrkowska wytoczyła p. Karolowi Ordędze proces, żądając pozwolenia na oddzielenie księgi hypotecznej i przepisania tytułu własności Leśniowa na rzecz skarbu, jako bezwarunkowego owego folwarku właściciela.

W takim stanie sprawy adwokat przysięgły p. Stefan Godlewski wytoczył imieniem Karola Ordęgi akcyję wzajemną, żądając oddalenia akcyi prokuratoryi, uznania zapisanego w Dziale III użytkowania dla kks. Paulinów za wygasłe, a ewentu-

alnie eksmisyi skarbu i przedstawicieli jego praw z folwarku Leśniowa.

Sąd okręgowy piotrkowski przychylił się do tego żądania, akcyję prokuratoryi oddalił, zaś akcyję wzajemną Karola Ordęgi w całości zasądził, skazując prokuratoryję na kosztą. Wyrok ten zapadł jeszcze w r. 1884.

Izba sądowa warszawska, rozpoznając w roku zeszłym sprawę tę w drodze apelacyi, uchylila wyrok sądu piotrkowskiego i uznała skarb za bezwarunkowego właściciela folwarku Leśniowa, skazując Ordęgę na kosztą. Obecnie, wskutek skargi kasacyjnej, podanej imieniem Karola Ordęgi przez p. Stefana Godlewskiego, senat, przychyłając się do wyloszczonych w tejże skardze motywów i opierając się mianowicie na jawności hypotecznej, uchylil wyrok Izby sądowej, wskutek czego sprawa o Leśniów sadzona będzie ponownie w III-im departamencie Izby sądowej warszawskiej.

— **Awanse.** Podniesieni zostali do rang za wysługę lat: naczelnik kancelaryi Gubernatora Lisenko na radcę kolegijskiego; prezydent m. Łodzi Pieńkowski na radcę dworu; referent rządu gubernialnego Kulesza, oraz referenci powiatów: piotrkowskiego Bobawski i rawskiego Klimontowicz na radców honorowych.

— **W „Dzien. Guber.”** ogłoszono żeby osoby posiadające bilety na broń, zgłaszały się w ciągu miesiąca grudnia, (v. s.) r. b. po wymianę tychże biletów do właściwych biur powiatowych i polemajstrów miast Piotrkowa i Łodzi, w razie bowiem niezłożenia do d. 1 stycznia (v. s.) 1890 r. kwitów kasowych na wniesioną opłatę za prawo utrzymania broni i dotychczasowych biletów — będą uważani za dobrowolnie zrzekających się tegoż prawa, a broń posiadaną obowiązani będą złożyć władzy policyjnej, pod odpowiedzialnością.

— **Podaj o ulgi** w opłacie rat Tow. Kredytowego — przyjmowanie których już się skończyło — wpłynęło do tutejszej dyrekcyi szczegółowej ogółem 250.

— **Nowe pokłady** węgla kamiennego na przestrzeni 405 morgów, odkryte zostały w powiecie będzińskim, we wsi Strzemieszyce Wielkie.

ZABOBONY I PRZESADY

Ludu wiejskiego z okolic Częstochowy.

(wyjątek z obszerniejszej pracy etnograficznej p. t. Lud ze wsi Stradomia pod Częstochową).

Pomimo wiekowego wpływu sąsiedniej świątyni na Jasnej-Górze, lud tutejszy zachował wiele z dawnych pogańskich zwyczajów i zabobonów. Uległy one niejednej zmianie, niejedną nową pokrytę zostały barwą, z pod której jednak, trokliwe oko badacza, wysledzić może ich pierwotne zarzysy. Któż śladów fetyszyzmu nie spostrzeże w owej czoj jaką otacza lud tutejszy ogień, zowiąc go „świętym ogniaszkiem”, i za wielki grzech poczytując plucie lub deptanie go nogami. Gdy błyskawice rozjaśniają zachmurzony firmament, lud mówi „że się niebo otwiera”, gdy zaś piorun z hukiem uderza, przejści trwogą, jakby sam Bóg z nieba zstępował na ziemię, żegnają się, mówiąc: „a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami”. Ogień powstały wtedy, uważają za nieugaszony.

Również czeją otaczają ziemię, nazywając ją pieszczośliwie *matuchną*; bić jej nie należy. Wiele czynności gospodarskich zależnemi czynią od lunacyj księżycowych t. j. czy księżyc, zwany tu *miesiącem*, na nowiu, czy w pełni. ¹⁾ I tak: najlepiej siać

¹⁾ Według mniemania najstarszych narodów, księżyc szczególniejszy wpływ wywiera na człowieka i wszelkie stworzenie. Porównaj ciekawą pod tym względem rozprawę L. Siemiradzkiego p. t. Księżyc w archeologii, poezyi i sztuce, (Dzieł. L. S. Tom I).

zboże, sadzić kartofle „pod pełnią miesiąca”. „Na wschodzie miesiąca” bić izby, żeby robaków nie było. Chcąc ustrzedz się od bólu głowy, witają księżyc na nowiu następującą modlitwą:

Witaj ze witaj miesiączku nowy,
Zachowaj mnie Boże od bolenia głowy.
Tobie scenście i fortuna,
A mnie zdrowie i korona.

Zdrowaś Maryja i t. d.

Pieśń tę, zasłyszaną w łączykiem, W. A. Maciejowski uważał za bardzo starożytną (Bibl. Warszawska 1860 r.), której pierwotny tekst pogański, przez dodanie Pozdrowienia Anielskiego przyobkleił cechą chrześcijańską. ²⁾ — Plamy na księżycu tłomaczą sobie w ten sposób: pewien gospodarz w samo Boże Narodzenie gnój rozrzucał; za karę więc przeniesiony na księżyc, do końca świata robotę tę spełniać musi.

Gdy wichur się zrywa łamiąc gałęzie drzew, lud utrzymuje, że się ktoś powiesił, inni zaś mówią „że wiatr-chłop „konusysko porozywa”; a gdy ustaje „konusysko zsywa”.

Ujrzawszy tumany pyłu gnane wichrem po drogach, mówią zwykli „srala leci, bo to weasele jego” (srala nazywają tu djabła, złe; wogóle wystrzegają się wymawiać jego imię). Dlatego też, gdy wichur porywając piasek i liście kręci się w miejscu (wir powietrzny), lud widząc i w tem dzieło sza-

²⁾ Stredowski w historii kościelnej Morawskiej, w liczbie bóstw słowiańskich kładzie *Lunę* czyli *miesiąc*.

tana, miejsce to żegna krzyżem św. i pluje. ³⁾

Prócz srali, wierzą w zmary, południce, nocnice etc.

Zmary duszą zwykle śpiących za gardło. Jedyny sposób aby uwolnić się od niego należy powiedzieć: „Przydz jutro rano dam ci chleba z masłem”. Zmora natychmiast puszcza. Za dnia trzeba uważać, kto pierwszy wejdzie do izby — ten jest zmorą. Należy położyć mu chleb z masłem na stole, sam weźmie sobie i wyjdzie.

Południca (mamona). Nigdy kobieta przy żniwie (znarka) nie powinna pozostać w południe dziecka w *kolibadlach* na polu, lecz wyjawszy, nianęczyć, układając zaś do snu przeżegnać, bo inaczej południca zamieni jej dziecko, swoje podstawiając. Dziecko południcy łatwo rozpoznać, ma bowiem dużą głowę, leży zwykle na wznak i śpiewa nawet we śnie. Matka, jeżeli chce zmusić *południcę* do oddania zabranego dziecka, powinna bić podrzucone, to i tanto wprawdzie *południca* bić będzie, lecz nakoniec przyniesie i w samo południe podrzuci. ⁴⁾

Nocnice. Po zachodzie słońca, jeżeli matka wytrząsa siano z kołyski lub pozostawia pieluchy na dworze, to dziecko płakuje, co znaczy, że dostało *nocnicę*. ⁵⁾

³⁾ Porównaj St. Ciszewskiego: Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa str. 156 nr 5.

⁴⁾ Zobacz: O. Kolberga. Lud serja VII st. 41, 45.

⁵⁾ A. Naraszewicz wymienia bóstwo słowiańskie *Nocnica* (Hist. nar. Pol. I. 385).

— **Projektowane jest podobno**, jak donosi „Kur. Warsz.”, założenie Towarzystw akcyjnego, mającego na celu oświetlenie gazem miast prowincjonalnych. Towarzystwo to zamierza na początek założyć fabryki gazowe w Kielcach, Piotrkowie, Radomiu, Tomaszowie Rawskim i Zgierz, a później i w innych miastach, do którychby można węgiel bezpośrednio bez przefadowywania dostawać z Dąbrowy.

Wiadomości Bieżące.

— W Radomiu. Grono amatorów na dochód taniej kuchni zamierza dać widowisko teatralne, na które wybrano „Zemstę za mur graniczny”. Organizacją przedstawienia zajął się p. Karol Hoffman. Kółko muzykalne w resursie miejscowej zamierza co tydzień w piątki zbierać się stale i grą uprzyjemniać czas wszystkim, którzy nie oddają się wieczorami grze w karty i bilard.

— Loteryja klasyczna istnieje u nas od początku bieżącego stulecia. W 1808 r. zaczęto pobierać pewien procent na korzyść ówczesnego skarbu polskiego, a b. komitet zarządzający w Królestwie Polskim w 1862 r. postanowił, aby dochód z loteryi klasycznej znajdował się stale pod bezpośrednią kontrolą władz skarbowych, przyczem zarząd ową loteryją powierzono ówczesnemu Bankowi polskiemu. W 1885 r., po zwinieciu tego banku, loteryja przeszła pod zarząd warszawskiego kantoru Banku państwa. W r. p., jak zwykle, rozegrane będą dwie loteryje, a z planu sporządzonego na Najwyższej zatwierdzonych zasadach, okazuje się, że w każdej grze do rozegrania będzie po 1,263,000 rs., z czego skarb otrzyma w zysku 303,120 rs. Potrąciwszy z tego sumę 25,324 rs., stanowiącą uposażenie urzędników urzędu loteryjnego, na czysto skarb państwa osiągnie w r. p. z loteryi 277,796 rs.

— Pensyja urzędników. Według wiadomości zebranych przez władze skarbowe, wypłacają one przecięciowo rocznie pensyję 200,000 urzędnikom, na ogólną sumę 26,000,000 rs.

Przemysł i Handel.

Posiedzenie członków komitetu przyszłej wystawy rzemieślniczej odbyło się w Warszawie d. 27 b. m. Z uwagi na przedłużenie terminu zamknięcia obecnej wystawy starożytności, postanowiono otworzyć wystawę rzemieślniczą dopiero w dniu 1 marca r. p., przyjmowanie zaś deklaracji rozpocząć zaraz. Następnie zamierzono prosić o nadeślanie okazów przemysłowców, którzy uczestniczyli w wystawie paryskiej i zaprosić na członków korespondentów osoby zamieszkałe na prowincyi, które zachęcałyby swym wpływem do udziału w wystawie.

Inspekcya rządowa dróg żelaznych poleciła rewizyję wszystkich mostów na liniach kolejowych w Królestwie, celem postanowienia środków, zapobiegających zawaleni plantów w czasie roztopów. W przyszłości lód pod mostami kolejowymi będzie stale wyrąbywanym, a śnieg w pewnej odległości rozrzućcany.

Z Lipska do Warszawy. „Petersb. wiadomości” dowiadują się, że wśród poważniejszych firm, prowadzących handel futrami rozwinęła się silna agitacyja na korzyść przeniesienia jarmarku futer z Lipska do Warszawy. Na jarmark do Lipska przeważną część towaru przywożą kupcy rusey, dla których Warszawa byłaby punktem znacznie bliższym.

Wzrastający wywóz mięsa wędzonego z Rosyi zwrócił uwagę przedsiębiorczych amerykańków, którzy rozpuścili po wszystkich guberniach mnóstwo agentów, celem skupywania wieprzowiny na wywóz. Jednocześnie jedna z bogatszych firm amerykańskich zamierza urządzić w Rosyi rzeźnię na wielką skalę.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w sferach rządowych podniesiono znowu myśl zastosoowania w Rosyi systemu metrycznego miar i wag. We wrześniu roku bieżącego odbyła się w Paryżu konferencyja międzynarodowa metryczna, na której delegatami Rosyi byli akademicy pp. Wild i Buklund.

Wystawa „Petersb. wiadomości” donoszą, że przedstawiciele handlu i przemysłu czynią starania o urządzenie w Petersburgu

gu z końcem roku przyszłego powszechnej z całego państwa wystawy przemysłowej.

Wykształcenie przemysłowe. W tych dniach rozpoczęła działalność nowopowstała w Petersburgu towarzystwo rozpowszechniania nauki handlu, liczące już 200 członków. Lokal towarzystwa zawiera dużą salę dla posiedzeń i odczytów, sześć sal wykładowych, bibliotekę z czytelnią, kancelaryję etc.

Projekt. Wkrótce ma być wniesiony do decyzji rady państwa projekt uregulowania handlu zwierzętami. Treść projektu, według *Nowego Wremi*, jest taka: Sprzedawać konie, bydło i inne zwierzęta może tylko właściciel lub jego pełnomocnik, przyczem okazać winien świadectwo władzy policyjnej albo gminnej. Sprzedający odpowiada za ukryte wady zwierząt, jeśli by one istniały w chwili sprzedaży; termin objawienia się wad oznaczony na 4 do 30 dni, odpowiednio do rodzaju wady. W tymże terminie nabywca winien się postarać o wymotywowane świadectwo weterynarza; dochodzenie zaś pretensyi z tytułu sprzedania wadliwego zwierzęcia, może się odbywać w ciągu 1-go miesiąca od daty wydania świadectwa. Gdyby sprzedający wiedział o wadzie, będzie obowiązany, prócz ceny kupna, wynagrodzić wszelkie szkody; w przeciwnym razie zwrócić tylko nabywcy cenę zwierzęcia i połączone z kupnem wydatki.

Taryfy. Według *Grażdamina*, powstał projekt uregulowania na wszystkich kolejach ruskich taryf od następujących przedmiotów: lnu, przędzy lnianej i kądzioła, nafty, oraz produktów górniczych.

Z Biblijografii.

I znów nakładem p. Teodora Paprockiego wyszły świeżo następujące dzieła:

— Sztuka długiego życia przez Montegazza w tłumaczeniu D-ra Med. L. W.—ręcz opracowana nader popularnie i ciekawie, bo sposobem anegdotycznego opowiadania prowadzona od początku do końca.

— Szkice Psychologiczne, J. Wł. Dawida. W bardzo przystępny i dobrą polszczyzną napisany wykładzie, rozbiiera tu autor takie ciekawe kwestyje, jak: Psychogeneza. — Uzdrawienie przez wyobraźnię. — O poddawaniu uczuć. — O drugorzędnych źródłach miłości. — Rozkosz cierpienia. — O niektórych prognostykach. — O snach i ich tłumaczeniu. —

„Odeyria” się następującym sposobem: Przy zachodzie słońca wynieść należy dziecko tam, gdzie trzy płoty schodzą się do kupy, a hucząc mówić do trzech razi:

„Żarze, Żarze nocniki—weście mojemu dziecku nocniki”⁶⁾.

Śmierć zwykle staje przy łożu chorego w postaci kościotrupa z kosą. Gdy zabiera człowieka w grzechu (który się nie spowiadał) dusza zmarłego pokutuje w tych miejscach, gdzie za życia ciało przebywało. Trzeba na to pamiętać szczerząc psem w noey i dlatego należy zawsze wołać: „huziu wilka” lub złodzieja, gdyż można niechcący poszczuć duszę pokutującą lub też samą śmierć. Dusze zmarłe bez chrztu św., również pokutują za grzech pierworodny. Starzy ludzie opowiadają, że naprzeciw dawnego młyn, ponad stawem, od strony kość. św. Barbary, stał krzyż drewniany, dziś już nieistniejący. Rok w rok, w wielką Sobotę, można było słyszeć dobywający się z pod ziemi płacz dzieci niechrzczonych, pochowanych tam przed laty.

Świecinki są to zwykle duchy pokutujące „omentrów” (jeometrów), co źle, bo z krzywdą ludzką grunta mierzyli. Zjawiają się one na bagnach lub granicach, w postaci błędnego światłka; kto blisko przechodzi, słyszeć może brzęk łańcuchów

mierniczych. Jeżeli *świecink* przeprowadza człowieka, trzeba mu powiedzieć „Bóg ci wielgi zaplać”!

Mniej strachu budzi w ludziach *topielec*. Zwykle bywa to chłop, któremu z pod lewego „puskrzydła” (boku) zawsze kapie; najczęściej można go widzieć trzepoczącego się w wodzie. Co dziwne, że nie boi się on święconej wody, jak to zwykle bywa ze złymi duchami, owszem, sam chętnie spełnia obrządki religijne. Widziano, na przykład, chłopca idącego wraz z kompaniją na święte miejsce i tylko po tem poznano, że był *topielcem* gdyż z pod lewego boku ciągle mu się lało.

Mocno tu jeszcze wierzą w czarownice i wszelkich używają środków, ażeby ich szkodliwe działanie odwrócić. Rzucają one *urok* na ludzi przez zamówienia, zaklęcia i inne szatańskie praktyki. Najwięcej czarownic spotyka się pomiędzy cyganami i węgrymi. To też, gdy tylko zobaczy się którego z nich we wsi, należy miotłę przewrócić do góry i postawić w kącie, lub zapaskę (fartuch) z lewego boku założyć na prawy; wówczas czary ich nie mają mocy.

Nietylko czarownice, lecz i każdy człowiek, jeżeli ma *złe oczy*, może rzucić urok i nabawić bliźniego biedy albo choroby. *Złe* lub *urocze oczy* powstają z tego, jeżeli matka raz odstawionemu dziecku, znów daje piers do ssania. Aby uchronić się przeciwko wpływowi złych oczów, najlepiej przed wyjściem z domu koszą twarz sobie otrzeć. Nie należy rozgłaszać, jakie się imię otrzymało na bierzmowaniu, bo jeżeli

nie wie o tem zły człowiek, żadnej też krzywdy nie może uczynić. Mleko oczarowane wlecz się, najlepiej cedzić je natenczas przez sierp rozpalony lub przez sierdzień. ⁷⁾ Chcąc dowiedzieć się, kto rzucił urok, eiska się w szklanke napełnioną wodą rozżarzony węgiel oraz kawałek chleba. Jeżeli węgiel opadnie na dno, czar rzucił chłop, jeżeli zaś chleb-oczarowała baba. Podobno ksiądz w czasie procesyi Bożego Ciała obnosząc Przenajświętszy Sakrament, widzi przez szkło monsternicy czarownicy i ludzi obdarzonych złemi oczami.

Żli ludzie mogą z wiatrem „zadać” w głowę lub rękę: *postrzał, różę, kołtun* (plica polonica) i wiele innych chorób, lub też „zrobić tak, że wszyscy znienawidzą człowieka”. Gdy parobek gniewa się na dziewczkę, szuka w upieczonym przez nią chlebie czy nie znajdzie grudki niewyrobowanej mąki; znalezione zakopuje pod progiem jej chaty. Dziewczyna nie wiedząc o ničem, gdy przestąpi próg ten, budzi obrzydzenie w otaczających. Czarownica może zakląć człowieka w wilka, zwie się on wówczas *wilkolakiem*. Odróżnić go łatwo od pospolitego wilka, gdyż odznacza się ogromem ciała, oraz straszną żarłocznością, szczególniej na krew dzieci. Ztąd powstało przysłowie:

Zre jak wilkołak—ino sam ocharpnie (połknie).

Nietylko źli ludzie mogą spowodować choroby lub nieszczęścia.

7) Sierdzień—tak nazywają żelazo u woza, zabezpieczające, aby się tenże nie rozwarł z przodu.

⁶⁾ Żarze w miejsce *zarze*, wyrażenie staropolskie, używane przez J. Kochanowskiego, słowiańska *zaria*.

Tworzenie się pojęć.—Dwa rozbiory estetyczno-literackie.

— Nowelle Ostoi, a mianowicie: Miłość Babuni.—Zły duch.—Złota Rybka.—Syczoryk.—List.—Z krainy duchów.—Z moich stron.—Nowa łódź.—Książkę poprzedza przedmowa p. Chmielowskiego z trafnym, acz bardzo pobieżnym określeniem talentu Ostoi.

Oprócz powyższych, p. Edward Bogusławski, autor najnowszej „Historii Słowian” i głośnego do niej wstępu, przedrukowanego w „Kraju” p. t. Ważnie słowiańskie—nadesłał nam dwie najświeższe swoje prace: 1) broszurę p. t. „Historja słowian przed sądem W Berlinie” i dzieło jednotomowe „Historja Polski”, więcej publicystycznego niż historycznego charakteru, co mu przy dzisiejszem usposobieniu czytającej publiczności, zapawia tem większą pożytność, jakkolwiek... na wiele poglądów pana B. nie każdy może się zgodzić.

— „Encyklopedyi Humoru” redagowanej przez p. M. Wołowskiego wyszedł już zeszyt 5-ty i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z prasy.

— „Echa muzycznego i teatralnego” ostatni numer poświęcony został wyłącznie zmarłemu wielkiemu artyście Aloizemu Żółkowskiemu. Złożyli się nam pp. Aleksander Rajchman, Kotarbiński, Kazimierz Zaleski, Józef Bliźniński, St. Rzętkowski, Józef Kenig, Wł. Bogusławski, Pilecki i inni. Portret zmarłego i cała część ilustracyjna dopełnia tej udatnej całości.

— „Tygodnik ilustrowany” również część ostatniego numeru poświęca pamięci Żółkowskiego, dając jego życiorys z portretem, kilkanaście drzeworytów przedstawiających zmarłego w kilku charakterystycznych rolach, na łożu śmierci i t. d. W tymże numerze spotykamy się z piękną reprodukcją drzeworytniczą arcydzieła Siemiradzkiego „Fryna w Eleuzysie”.

Biblijoteka Wolskich

(„La Bibliothéque Wolska”)

czyli

Międzynarodowa biblijoteka dzieł kobiecych.

Pod powyższą nazwą w Paryżu przy ulicy Passage-Saulnier 21, rodzaczka nasza, znana wielu mieszkańcom Piotrkowa, panna Anna Wolska, osoba wysokiej inteligencji i niepospolitej energii, w kwietniu r. b. założyła biblijotekę, która zarazem służy za miejsce zebrań i konferencyj naukowych świata uczonego kobiecego. Panna Wolska, osoba bardzo dystygnowana, władająca biegle kilku europejskimi językami, była kilkakrotnie przyjmowana na dworach panujących, jako to Królowej Angielskiej, Rumuńskiej i Portugalskiej. By dla swojego

Gdy mają ładz się gąsięta, gospodynie strzeż, żeby w domu nie było kwiatu jaskru.

Kto polknie we śnie omacnicę (ćmę), ten nie może nigdy się najeść; mówią też zwykle o człowieku żarłocznym: „polknął śnać omacnicę.”

Po wschodzie słońca, gdy wspomniéć gniazdo skowronka, mrówki zjedzą mu jajka. Żółw, gdy wysysa mleko krowy, dawać ona go będzie obficiej i smaczniejsze.

Lotoperze (niotoperze) wkręcają się we włosy ludziom.

Nie należy bić miotłą gadziny (drób, bydło) bo od tego schnie.

Kiedy wynosi się młode kureczka po raz pierwszy na dwór, należy iść tyłem. Wrócy wtenczas oslepną i takich kureczek porywać nie będą.

Aby kury nosły jaja, gospodynie dają im siemię konopne i groch.

Kto zrzuca gniazda jaskółek, temu krowy krwawe mleko dają.

Ostrzyżone włosy pala, bo jeżeli ptak je pochwyce, to ból głowy pewny „i włosy z głowy lizom.”

Zęby wyrwane rzucają na piec, mówią: „na mysko kościune, dej mi zelazne.”

Paznogie ostrzyżone kładą za nadrgę (pazuchę), utrzymując, że „tego po śmierci trza sukac.”

Gdy się zgusnie (czkawka) należy powiedzieć:

Kto mnie (w) spomniał,
Zeby skomlał.

dzieła zyskać jak najwięcej poparcia, uprosiła koronowaną literatkę, królową Rumuńską na honorową prezydentkę biblijoteki. Oprócz tego, członkami głównego komitetu opieki są: w Anglii księżna Christian de Schleswig-Holstein córka królowej Wiktoryi, w Portugalii: królowa Portugalska, w Rosyi: księżna Urusow, Gorczakow-Stourdza, panna Filozofow, 1-sza honorowa dama Cesarzowej, hrabina Izabela Kwiłlecka, we Francyi: księżna Brancovano, panie de Verneuil, Vigné, Moulton Poyron.

Celem stowarzyszenia jest opiekowanie się i zapoznanie z rozwojem intelektualnym kobiet, zbieranie i grupowanie w głównej siedzibie wszystkich dzieł literackich, naukowych i historycznych, kobiet wszystkich krajów i epok i ułatwanie ich poznania i rozpowszechnienia, jak również niesienie autorkom materyjalnej pomocy, potrzebnej do wydania ich dzieł.

Członkowie biblijoteki dzielą się na: stowarzyszonych, ofiarodawców, założycieli, korespondentów, honorowych i komitet głównej opieki. By zostać członkiem stowarzyszonym trzeba zrobić piśmienne podanie do założycielki-dyrektorki i złożyć 20 frank. jako składkę roczną. Po zasięgniętej informacji o kandydacie, następuje oficjalne jego przyjęcie. Członkiem ofiarodawcą jest każdy co wnieśnie sumę 500 franków; założycielem kto da wyżej 500 fr. Członkowie korespondenci i honorowi są mianowani przez dyrektorkę-założycielkę.

Zwiedzając w końcu sierpnia salony biblijoteki, zdziwieni byliśmy wielką ilością dzieł kobiecych; ale bo też były tam reprezentowane wszystkie języki europejskie i niektóre innych części świata. W naszej obecności panna Wolska odebrała list od królowej Wiktoryi z dołączeniem dzieła, którego autorką jest jedna z jej wnuczek.

Dzieł polskich autorek, z przykrością wyznajemy, zbyt mało znaleźliśmy; to też obecna naszej wizycie młoda literatka Francuzka zapytała nas: „czy między polkami niema wcale piszących?”

Może więc nasze literatki, jeżeli ich te słowa dojdą, zechcą swe prace posłać pod wyżej przytoczonym adresem. Nie posądzając ich o obojętność na sprawy ogólne, jako przyczynę uważamy tylko

niewiedomość o istnieniu biblijoteki, gdyż w żadnym z polskich pism nie spotkaliśmy do niedawna o niej wzmianki,—gdy przeciwnie, widzieliśmy dużą ilustracyję angielską z wizerunkiem na pierwszej stronie „Mlle Andzia Wolska” i jej biografję na kilku szpaltach. E. W.

ROZMAITOŚCI.

□ **W lasach margrabiego Wielopolskiego** w Chrobrzu odbyło się niedawno pięciodniowe polowanie. Dla dżdżystego czasu polowano tylko w lasach i z 15 strzelb padło: zajęcy 817, rogaczy 3, bażantów 13, lis 1, inne zwierzyzny 3 sztuki, razem osiemset trzydzieści siedem sztuk. Rezultat tak świetny dowodzi, że hodowla zwierzyzny w lasach chrobreskich, już dziś stoi na takiej stopie jak w dobrach staszowskich hr. Potockiego, i że administracyja leśna umiejętnie tam jest prowadzona. Z polowania tego dostawiono do Kiele 300 zajęcy, jakie niezwłocznie znalazły licznymi i chętnymi nabywców. Za sztukę płacono po 60 kop. a nawet i taniej.

□ **Pojedynek kobiet.** W Ischl miał miejsce niedawno pojedynek na szpadzie między młodą pannami z arystokracji austriackiej ks. Irmą Kińską i ks. Idą Schönbora. Sekundowały również kobiety. Przy trzecim złożeniu się ks. Schönbora otrzymała lekka ranę w prawą pierś, a ks. Kińska draśnięcie w prawą rękę. Sekundantki wstrzymały dalszy rozlew krwi i skłoniły przeciwniczki do pojednania. Przyczyną pojedyunku miała być osobista obraza.

□ **Kwestyja łysienia.** Dr. Briggs gorąco powstaje przeciwko używaniu czapek i kapeluszy z twardego materyjału, twierdząc, że powodują one upadek porostu na głowie i łysienie. Takie ubiory głowy, mówi, wiskają naczyń krwionośną, zmniejszają ich światło, przez co utrudniają dopływ krwi do skóry czaszki. Cebulki włosowe w tych warunkach zanikają z braku odżywiania.

□ **4 żony i 4 córki.** Nowojorska gazeta urzędowa donosi o śmierci pewnego szewca, Henryka Müllera, zmarłego w tych dniach w Cincinnati, który w małżeńskim pożyciu dziwne przechodził losy. Pierwsza jego żona zmarła w kilka dni po narodzeniu córki. Müller posubił wtedy siostrę pierwszej żony, która także wkrótce po przyjeździe na świat córki zmarła. Ponieważ szewce wcale dobrze się miał, przeto też jego, handlujący nabiałem, namówił go, aby trzecią z rzędu jego córkę poprowadził do ołtarza. Ale i tym razem trzecia żona po narodzeniu się córki przeniosła się do wieczności. Niedługo potem zmarł też, a Müller ożenił się po raz czwarty z własną teściową, po raz czwarty został ojcem córki i po raz czwarty w dziesięć dni potem czwartą stracił żonę. Zostały mu się więc wspomnienia po czterech żonach i cztery żyjące córki, z których ostatnia, dzięki małżeńskim manipulacyjom ojca, w cudaczem z trzema pierwszymi pozostaje pokrewieństwem.

□ **Niebezpieczeństwo prądów elektrycznych.** Z Nowego-Jorku donoszą znów do „Daily-News” o wypadku, jaki spowodowany został przez drut oświetlenia elektrycznego. Pewnego dnia przed świtem na Fourth Avenue, pękł drut telefoniczny i spadając, zerwał ze sobą drut oświetlenia elektrycznego, który w kształcie petlic spadł na bruk. Koń woza dziennika Herald nastąpił na petlicę, podskoczył jak szalony w górę i padł bez życia. Woźnica zaś skutkiem nagłego wstrząśnięcia zleciał przez łeb konia na ulicę; po chwili wszakże się podniósł i po omacku, wśród ciemności, zaczął szukać konia. Zaledwie jednak go dotknął, został gwałtownym cięsem odrzucony i wpadł w rynsztok. Nie mogąc na razie pojąć co się stało, podniósł się powtornie, podszedł do konia i ujął go za cugle; tym razem został jeszcze dalej odrzucony i zrozumiał wreszcie co znaczą iskry unoszące się nad koniem. Zaczął wtedy wołać o pomoc; niebawem też nadbiegli ludzie i policyja, która otoczyła widowię wypadku, broniąc dostępu. Jeden z policyjantów chciał się zbliżyć do woza, lecz dotknął głową o drut zwieszony nad ulicę i otrzymał gwałtowne uderzenie, które pozabawiło go przytomności i o ziemię powaliło. Inny policyjant widział, jak posypały się iskry z drutu w chwili, gdy ten dotknął czoła jego kolegi. Schwycił tedy nieprzytomnego biedaka za nogę i wytrzymał go mocno ciałem, jak sam otrzymał, natężając całą siłę wyciągnął go z obrębu niebezpieczeństwa. W powietrzu unosiła się niebezpieczna woń smarzącego się ciała koni. Nareszcie zawezwano robotników z pobliskich warsztatów towarzysstwa elektrycznego, którzy przybyli w gumowych rękawiczkach i usunęli zabójczy drut.

Listy od Redakcyi.

Pani J.O. w Piotrkowie. Po ścisłem zbadaniu przekonaaliśmy się, że wypadek, o którym pan pisze, spowodowany został własną nieostrożnością, a raczej łakomstwem biedaka, który też za nie odpokutował.—Nie było w niczyjjej mocy zapobiedz wypadkowi; dla tego też, nie widząc winnych, karcieć nikogo nie widzimy potrzeby.

Jeżeli swój —

To Panie bron.

A jak cudzy —

Niech tak zdecnie jak i drudzy!

Jeżeli poruszać próżną kołyskę, dziecko spać nie może.

Wierzą w działanie lubezyku (*levisticum*), nasizdrzału (*ophioglossum enophyllum*), bylicy (*artemisia*), oraz w szczęście ze znalezionej kwiatu paproci (*filix mas*). Dla wykrycia skradzionych pieniędzy, kładą jakąkolwiek monetę pod umarłego, a wtedy złodziej sam odkryje, gdzie je schował, a nawet umrze jeżeli się nie przyzna.

Jeżeli zatwardziały zbrodniarz nie chce się przyznać, kładą pieniądz w organy i gdy na nich zagrają w kościele, „frybra” trzęsie złodzieja.

Lud wierzy w skarby zaklęte.

Zwykle pomiędzy godziną 6 a 11 lub 12 w nocy w miejscach opustoszałych, najczęściej wypróchniałych drzewach, widzieć można niebieski ogień, unoszący się w jednym miejscu—tam leży skarb zaklęty. Odzyskać go można rzucając w to miejsce różaniec lub skaplerz poświęcony i zażegnując, a na drugi dzień znajdziesz pieniądze leżące na ziemi, lub kopiąc ziemię, będziesz mógł je wydobyć.

zebrał Michał Rawicz Wilanowski.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim przypomina pp. artystom-rzeźbiarzom, iż w m. styczniu 1890 roku przypada termin wystawy konkursowej **działu rzeźby**, na którą przyjmowane będą wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, suycerstwa i medalierstwa, wykonane w ciągu trzech lat ostatnich i które poprzednio nieznajdowały się na wystawie Towarzystwa, czy też na innej wystawie w Warszawie. Nie kwalifikują się wszelkie kopie i dzieła artystów zmarłych na trzy lata przed otwarciem wystawy. Deklaracje w formie listów komitet przyjmuje do 15 grudnia r. b. Dzieła nadesłane być winny do lokalu Towarzystwa najpóźniej 31 grudnia r. b. do godziny 6-ej wieczorem. Szczegółowy regulamin wystawy wydaje na żądanie, Kancelaryja Towarzystwa.

Były obrońca Prokuratury w Królestwie Polskim, Radca Dworu, **Leopold Świdorski**, mianowany adwokatem przysięgłym, otworzył kancelaryję w Warszawie (Dzielną 25). (4-4)

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 4 (16) stycznia 1890 r. w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Pabianicach przy ulicy Tuszyńskiej pod N 199 położonej, tudzież czterech działków placów i gruntów ornych, pozostałych po zmarłym Jakóbie Morzyszek.

— 27 Listopada (9 grudnia) w magistracie m. Rawy na trzyletnie wydzierżawienie dochodu bóżnicznego, „od czytania rodła!";—tudzież na dostawę i swiatła dla synagogi i szkoły żydowskiej w tymże mieście.

— 11 (23) grudnia, w radzie opiekuńczej instytucji dobroczynnych p-tu łódzkiego, na dostawę w ciągu roku 1890 artykułów spożywczych dla szpitala ś-go Aleksandra w Łodzi.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 21 listopada 1889

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 800 korey po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 40; żyta dowiezionego z Cesarstwa 1,200 korey po rs. 5 k. 25 do rs. 5 kop. 40; żyta z Królestwa 800 korey po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 50; owsa 1,200 korey po rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 55 za korzec.

Na Starym rynku sprzedano: pszenicy 500 korey po rs. 6 kop. 25 do rs. 5 kop. 50; żyta 800 korey po rs. 5 kop. 30 do rs. 5 kop. 50 za korzec.

Popyt na zboże bardzo dobry. („Dzien, Łódzki“).

Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1889 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	48	} popółnocy.
„ „ odcodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	} przed południem
„ „ odcodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	} po południu
„ „ odcodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	2	42	} po północy
„ „ odcodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	} po południu
„ „ odcodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	} po południu
„ „ odcodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

Pp. Prenumeratorem nasi miejscowi, życzący sobie mieć odnośny „Tydzień“ od Nowego Roku do mieszkań— zechcą zgłaszać się z opłatą prenumeraty wprost do biura redakcyi, dopłacając za odnośnienie 15 kop. kwartalnie.

J. O. RADIN
MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH
w Warszawie

I) Plac Teatralny Nr. 11 obok Pulsu
II) Marszałkowska Nr. 136 róg Śto-Krzyżkiej
III) w ŁÓDZI Piotrkowska N 39 obok cukierni Wistelnba.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szan. Publiczność, iż robiąc znaczne zakupy podczas siedmiomiesięcznego pobytu mojego na Kaukazie, w St. Petersburgu i Moskwie jak i w Paryżu, Londynie, Wiedniu, zaopatrzylem magazyny swe w ogromny wybór złotych i srebrnych wyrobów najnowszych fasonów: Bransoletki, Brosze, Koleczyki, Breloki, Medaliony, Łancuski, krótkie (chatlain) Spinki, Naszyjniki, Pierścionki, Porte-Cygary, Portemonetki, Zapalniczki, Cygarniczki, Granaty, i Koralowe wyroby i z powodu znacznego polepszenia się naszej waluty, sprzedaję takowe wyroby **detalicznie najtaniej**, t. j. po cenach fabrycznych.

Najnowsze złote pierścionki z dwoma prawdziwymi turkusikami, po **Rs. 2 kop. 20. Wszelkie Imiona**, (broszki srebrne) po **75 kop.**

Wielki wybór różnych prawdziwych syberyjskich kolorowych kamieni.

Jako ostatnia Nowość! (Nouveaute) Indyjski Górny-kryształ, kamienie bez folgi, niezem nie odróżniają się od prawdziwych brylantów i djamentów.

Prawdziwe Perskie Turkusy bez oprawy lub w oprawie, w znacznym wyborze tylko w moich magazynach **tanie** nabyć można. Z czem się polecam Sz. Publiczności.

Przy moich odzianach podczas jurmarów w Niżnim-Nowgorodzie, Charkowie, Kijowie, Poltawie, Wilnie, Rydze i wielu miejscach na Kaukazie, wyżej wymienione przedmioty sprzedaję również po tychże cenach. (R. i Fr. 11617) (1-1)

BAZAR

WACŁAWA HORODYNSKIEGO
w domu W. ZALESKIEGO.

Posiada znaczny zapas bielizny, koronek, haftów, wstążek, oraz wyrobów wełnianych, jedwabnych, włóczkowych i t. p., wykonanych we własnych pracowniach kierowanych przez specjalistów z Warszawy sprowadzonych.

Ceny możliwie najniższe, stałe.

NA GWIAZDKĘ

„BAZAR“ poleca wyborowe trykotáže, galanteryję i zabawki, które również po cenach jak najniższych sprzedaje.

UBRANIA DZIECINNE
LAMPY, KOLDRY

(5-3)

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE w Towarzystwie Ubezpieczeń

„ROSYJA“

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONEM w 1881 roku

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.
Pensyj dla wdów.
Kapitałów na starość.
Pensyj na starość.
Posagów dla panien.
Stypendyj dla chłopców.
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Do dnia 1-go stycznia 1889 roku było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja“ 20,107 osób na sumę rs. **56.795.020.**

Dywidenda dla ubezpieczonych na rok 1889 wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska 13). Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie (Marszałkowska 144), oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie **bezpłatnie.**

(R. i Fr. 10881)

(4-3)

Zarząd Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, iż wprowadzony od dnia 20 maja (1 czerwca) r. b., na uczątku Dąbrowa Kielce, towarowo-osobowy pociąg N 22, wychodzący z Dąbrowy o g. 10 m. 5 wieczorem i przychodzący do Kielce o godzinie 6 m. 52 rano, jak również i wprowadzony od dnia 24 Lipca (5 Sierpnia) r. b., na odnodze Strzemieszyce Granica, towarowo-osobowy pociąg N 46, wychodzący z Granicy o g. 10 m. 25 wieczorem i przychodzący do Strzemieszyce o g. 10 m. 41 wieczorem, od dnia 15 (27) Listopada r. b. kursować prze stana.

DOM MICHELSONA, OBOK MAGISTRATU

Zakład Fryzjerski
JÓZEFA JAGODZIŃSKIEGO**!! NOWOŚĆ !!****Szczotki maszynowe**

wywabiające łupież z głowy, a przez to przyczynające się do utrwalenia włosów.

Ceny:

Wyszczotkowanie maszyną	kop. 5
Ogolenie	5
Ogolenie z uczesaniem	10
Ostrzyżenie włosów	15
Ostrzyżenie brody	10
Ostrzyżenie brody i włosów	20
Fryzowanie	20
Strzyżenie maszynką	5

Zakład Fryzjerski
JÓZEFA JAGODZIŃSKIEGO

DOM MICHELSONA OBOK MAGISTRATU

(5-4)

Wielkie premija bezpłatne!**ECHO****MUZYCZNE TEATRALNE i ARTYSTYCZNE**

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowelle, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **Nuty** w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznym, artystycznym i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „Echa” wynosi w Warszawie rocznie rs. 8—półrocznie rs. 4—kwartalnie rs. 2—Na prowincyi: rocznie rs. 10,—półrocznie rs. 5,—kwartalnie rs. 2,50.

Oplacający bezpośrednio w Redakcyi za rok cały z góry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych **PREMIJÓW BEZPŁATNYCH.**

1. **Kompletna Encyklopedia powszechna** S. Orgelbranda w 18-tu tomach (za zwrotem jedynie 75 kop. za broszurowanie).

2. **Premijum nutowe**, polegające na wyborze przez abonentów nut, **którymkolwiek katalogiem** (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą w zamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian: („Don Juan”, „Cyrulik Sewilski”, —„Napój miłosny”, —i „Hugonoci”).

3. **Album najnowszych tańców** na karnawał 1890 roku przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych.

Adresować należy **bezpośrednio** do Redakcyi **Echa**, Warszawa, **Senatorska № 26.**

S Ł O W O**Dziennik Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki**

wychodzi codziennie, prócz świąt, w Warszawie.

wraz z bezpłatnym sobotnim dodatkiem powieściowym pod redakcją MŚCISŁAWA GODLEWSKIEGO

Z dniem 1 stycznia 1890 r. rozpoczyna „SŁOWO” **dziewiąty rok** swego istnienia i prowadzone będzie nadal w tym samym duchu i kierunku przy współpracownictwie *pięćdziesięciu* sił publicystycznych polskich i nieustannem staraniu o możliwą *szybkość* jak i *dokładność* wszelkich informacji.

W roku bieżącym stały skład Redakcyi „SŁOWA” wzmocniony został tak znakomitą siłą, jak **Józef Kenig**, przez lat 30 redaktor „Gazety Warszawskiej”.

W dniu 2-gim grudnia „SŁOWO” rozpoczęło druk **najnowszej powieści** (w dwóch tomach)

HENRYKA SIENKIEWICZA

pod tytułem

„BEZ DOGMATU”.

W pierwszym dodatku powieściowym, jaki ukaże się w roku przyszłym „SŁOWO” rozpocznie druk przekładu słynnej powieści

Wilkie Collinsa pod tytułem**„KOBIEȚA W BIELI”.**

Utwór ten znakomitego pisarza angielskiego doczekał się paruset wydań, a tłumaczono go już na wszystkie żyjące języki.

DLA ZIEMIAN

„SŁOWO” prowadzi najobszerniejszy ze wszystkich pism polskich dział ekonomiczno-handlowy, w którym pomieszcza **najświeższe** sprawozdania targowe z ważniejszych rynków krajowych i zagranicznych oraz Telegramy handlowe o cenach zboża, cukru i t. p. Dział ten prowadzi Dr. Antoni **Donimirski**.

Zwraca się uwagę, że „SŁOWO”, jako organ najwięcej ze wszystkich dzienników rozpowszechniony na prowincyi, nadaje się bardzo do pomieszczenia wszelkich firm handlowych, ogłoszeń tablicznych i przemysłowych.

Warunki prenumeraty „SŁOWA” są następujące:

w Warszawie: rocznie rs. 9 półrocznie rs. 4 k. 50 kwartalnie rs. 2 k. 25 miesięcznie k. 75. *Za* adnoszenie do domu 5 kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. Zmiana adresu 20 kop. Pojedynczy numer 5 kop., z dodatkiem 10 kop.

Z powodu rozpoczęcia druku powieści „BEZ DOGMATU” nie w terminie prenumeracyjnym, dla abonentów zamiejscowych otwieramy spesyalną prenumeratę na m. gruzień b. r. za opłatą na prowincyi i w Cesarstwie 1 rs., a zagranicą 1 rs. 50 kop.

Wszystcy nowi prenumeratorowie, przybywający od dnia 1-go stycznia 1890 roku, otrzymają początek powieści „BEZ DOGMATU” **franco i bez żadnej dopłaty.**

Redakcyja i Administracyja „SŁOWA” Mazowiecka II, w Warszawie.

(4-1)

MAGAZYN FUTER**TYTUSA KOWALSKIEGO** dawniej Juliana Penkali

w Warszawie, ul. Senatorska № 10,

poleca **piękne futra** damskie i męzkie, blamy, oraz skórki.

(R. i Fr. 11259)

(3-2)

NAUCZYCIEL

b. student uniwersytetu, znający gruntownie język ruski, posiadający upoważnienie właściwej władzy i długoletnią praktykę **przygotowuje do egzaminu Kandydatów do niższych klas szkół rządowych.** Adres „Petroków” dom **Plucinskiego K. Woysław.**

(2-2)

!!! BARDZO TANIO !!!

Pracownia sukien i okryć damskich, nauka kroju i form papierowych

„LEOKADYI”

Aleja Aleksandryjska dom Kepińskiego. Otrzymawszy na sezon bieżący żurnale czysto paryzkie, przyjmuje wszelkie stroje sukien balowych i wizytowych, wykończając je z całą sumiennoscią.

Nauka kroju czysto paryzka, połączona z praktyką daje możliwość wycuczenia się w jaknajkrótszym czasie za pomocą—li tylko centimetra.

(12-9)

„Leokadyja”.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t. „**Lord Ulswater**” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego

wprost Pocztą

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Skład Węgli Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)**Ceny**

Korzec węgla kamiennych grubych 240 Ź. 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10

koreowe, zamknięte (przez

Magistrat Warszawski ostemplowane) 88 k.

Pud koks (korzec 4 pudy) . 35 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła

się w koszach półkoreowych

wagi 130 Ź. (13-13)

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: Moskwa, Trojcy-Syromiatniki, dom Afonskiego. (10-5)

przeciwnie, mówił o wspólnym nieprzyjacielu z James skiem nienawisci w oczach i grozbą w głosie; James Ludwika wyprawiała nazwisko jego z odbły- się o dziedzinie St. Pagans.

Mag i zona zupełnie w różny sposób wyrażali mówić tego nazwiska, Ach! Johnie, nie mogę bez wstrętu wy- zględem... Ach! Johnie, nie mogę bez wstrętu wy- nana, że wolałby stracić je, niż wyrzec się zemsty- chciwym jest na pieniądze, to jednak jestem przeko- a p. Carnak upokorzył jego dumę. A chociaż Marsch- próżny, wiecznie niezadowolony, znam go oddawna... stem tego pewna. Jest to człowiek zgorzkniały, żywo Ludwika.—Mówią do mnie był szczerym; je- — Nie, nie, mylisz się mój drogi—przerwała komedyje na korzyść Milorda.

— Wierz mi Luizo, jesteśmy zdardzeni. Ten fajdak, doktor, poprosił z siebie żartuje i odgrywa

S I L A W Y Z S Z A .

ROZDZIAŁ XXXVI.

znac do tego. niktęla głębiej serce jego, aniżeli śmiał się przy- stroga straszliwa dana mu przez Rutę Morgan, prze- Noe już była, kiedy wyszedł z hotelu, a prze- powiedział służącym, że biedna ich pani nie żyje.

Przeobdząc, musiał uzbroid się w męstwo, aby Ulswater szybko opuścił pokój.

— Umarta, nieszczęśliwa! Zamknęła jej oczy, okryła chustką twarz już smiertelnej bladeści.

— 215 —

— 216 —

się ono sceptycznie na nawróconych grzeszników, tak- kich jak James Sark, ludzi?

— Najlepszym dla nas miejscem byłaby Ame- ryka—rzekł w końcu James,—bez zaprzeczenia naj- lepszym. Mógłbym natychmiast znaleźć miejsce w jakiej fabryce w Pensylwanii, jako rysownik lub in- żynier. W New-Yorku tylko i Bostonie mógłbym żyć swobodnie; lecz znam Amerykanów i wiem, że, tam więcej niż gdziekolwiek, potrzeba choćby małego kapitaliku do rozpoczęcia interesów. Dolary mnożą się szybko, kiedy się nie jest próżniakiem lub pijakiem, ale trzeba mieć koniecznie coś w ręku. Gdy- byśmy mieli te pieniądze, które byłeś tak pewną otrzymać od Lorda Ulswatera?...

— Nie dawaj mu tego tytułu Jamie. Wiesz dobrze, że skoro akt sprawiedliwości spełnionym zo- stanie, będzie on takim samym Lordem jak i ty—za- wołała Ludwika, z mniejszą jednak niż przed chwilą żywością. Że wysłał pieniądze pod adresem braci Palmer, to nie ulega wątpliwości; bo cóż dla niego znaczy sto liwrów wśród skradzionych tysięcy. Lecz czy nam je z Porth odesłał tak prędko?...

Ta kwestyja była przedmiotem długiej narady pomiędzy mężem a żoną. Bracia Palmer mieli jeden z tych domów handlowych, które unikają najusilniej wdania się władz w ich sprawy, i James Sark był przekonany, że osobisty ich interes wymagał, aby nie zwrócić uwagi na tę gałąź ich przemysłu, która naj- większą przynosiła im korzyść. Byli to bankierzy wy- rzutków społeczeństwa, z których ciągnęli zyski; nie ule- gało więc wątpliwości, że z pewnością tajemnie prześlę

— Zemdlała—rzekł, cofając się w tył. pełne gniewu wejście na Ulswatera.

— Wszystkie skomponowane; biedna pani! Jakże mo- Dozorczyni szybko zbliżyła się do łóżka. duszki.

nie na posciel, głowa ostabiona opuściła się na po- trzymał na jej ustach wyrazy. Kęce opadły bezwład- Drugi drzew, silniejszy od pierwszego, za- było to straszne!

zwalczyła i podciągnęła go w potok czerwoną... Ach! sach... ziana krwią... przyzeczyla się do niego, pragnął się ocalić... lecz kobieta o czarnych wło- rzeka krwi, po niej płynęły trupy... a on... on... — Krew... płynęła... płynęła... był to strumień...

strzedz nie mogła... czego oczyma już zasloniłem ciętami śmierci do- Wyciągnęła rękę, jakby pragnęła coś pochwycić, swatera zdawało się budzić z osłupienia.

— Krew—szepnęła Ruta, która zapytanie Ul- drzwi zająta zaniepokojona.

jąca w sąsiednim pokoju usłyszała i odemknęwszy nej Ruty. Mówił tak głosem, że dozorczyni oczeku- drągym głosem nędnik, nie zważając na stan bied- Czyja to była krew?... jej czy moja?... pytał

bego jej oddechu, nie nie dosłyszał. do ust konającego, chwicie nadstuchując. Lecz przez sta- jąca na te oznaki blizkiego już końca, pochylił się aż Ulswater z niecierpliwą ciekawością, nie zważa- biednem wyliczeniem ciałem.

się jej z pierś, gwałtowny drzewce wstrząsnął jej — 212 —

— 209 —

przekleństwa brzmiały mi jeszcze w uszach; w imieniu też Flory pytam się, czy masz prawo nazwać żoną tę niewinną istotę? Czy nie jesteś już żonaty?

Ulswater odetchnął zadowolony. Ostatnie słowa Ruty, szczególnie go zaniepokoiły, a rysy jego, zwykle spokojne, zdradzały wewnętrzne wzruszenie.

— Nie — na honor — podejrzenia pani są dla mnie obelgą.

Oczy Ruty ciągle były w niego wlepione.

— Dobrze! Nie jesteś ożeniony. Mimo to masz ciężką na sumieniu winę. To ty Milordzie udawałeś mniema.

— Co? Co chcesz pani powiedzieć?—zawołał Ul- swater, wylękły, jakby uderzony piorunem.

— Rozumiesz mnie aż nadto dobrze Milordzie— odpowiedziała głuchym głosem Ruta.—Aby dopiąć swego piekielnego zamiaru, korzystałaś z zabobon- nych przesądów mieszkańców St. Pagans. Nie nad- przyrodzone to widmo nawiedzało stare opactwo, kiedy brat twój i siostrzeniec umierali w samą porę, aby cię uczynić dziedzicem swych posiadłości...

— Widzę, że mnie spotwarzono—rzekł Ulswa- ter, którego twarz pokryła się marmurową bladeścią.

Ręka Ruty ścisnęła ciągle dłoń jego, jakby w o- bawie, by się nie wymknął.

— Mylisz się Milordzie—nikt cię nie spotwa- rzył. Ja sama domyśliłam się prawdy. Dobra lady Hen- ryka mimowoli naprowadziła mnie na tę myśl, a czyny pańskie, słowa, postępowanie, wyraz oczu,

„Lord Ulswater”

27

Sit jej zabrakło—ręce opadły na kolędzie.
 Był to zły symptomat. Ulswater to poznał.
 — Pozwól mi pani przywołać posługaczki. Cier-
 pisz.
 — Nie—nie... chce abys wiedział... W śnie
 meim... widziałem kobietę... młodą, brunetkę, pięk-
 ną... jak piękność—kobietę zarówno zdolną do mi-
 łości, jak nienawisli... Tak, podobną była do Jabeli
 uderzającej sztyletem... Ona to czuwała przy łóż-
 ku Gwidona Carnaka... Ona to była współniczką twej
 zbrodni.
 — Nie widziałas jej pani nigdy — zawołał Ul-
 swater blednąc i nie zwracając uwagi, że pomimo
 woli wyrwało mu się z ust straszliwe wyznanie.
 Lecz Ruta nie zauważyła tych słów.
 — Jakże tu ciemno—mówił głosem tak słabym,
 że Ulswater musiał się pochylić, aby usłyszeć co
 mówi.—Noc zbliża się przedziwnie, niż sądzikam.
 Głowa opadła na poduszki, straszliwa siń-
 jej zasłoniła bladą twarz, oczy zamknęły się.
 Zdawała się nie słyszeć ostatnich słów Ulswa-
 tera. Palec jej drżałby konwulsyjnie, skubiąc kołdrę.
 Wyrazy przeływała jej śmiertelna już czkawka.
 — Nie widzę cię... ale czuję twą rękę w mojej.
 Zimna ona... zimna jak lód... może to moja ręka...
 czy to ja już zasnęła?... A mój sen... chce go po-
 wiedzieć... Ona... ta kobieta... z czarnymi włosami...
 i... i ty... ty... byllisście tam... a przy was krewni...
 na posiadanie... wszędzie krewni...
 Przeszła mówić—głębokie wstęchnienie wydarta

domysły moje zmieniły w pewność. Nikt nie może
 ciągle nosić maski na twarzy, nawet ty Milordzie.
 Widmo, ujrzane przez twego brata, mnich, który uka-
 zał mu się teże samej nocy, w której dziecię, spadko-
 bierca Reginalda Ulswatera, nagle zakończyło życie,
 to ty byłeś Johnie Carnak.

— Ach nie! tego już za dużo! Nie zniosę tego
 dłużej—przerwał Ulswater z nagłym uniesieniem.—Mó-
 wisz pani w gorączce!

I wyrwał gwałtownie rękę z rąk Ruty, jakby
 pragnął ją wydobyć z uścisku jadowitego węża.

— Nie jestem twym sędzią Milordzie—mówiła
 Ruta coraz bardziej gasnącym głosem, ale z tak u-
 roczyłą powagą, że Ulswater mimowolnie zbliżył się
 do łóżka.

— Wejdz w siebie, zbadaj własne sumienie,
 powiedz, czy możesz zaślubić tę niewinną istotę? Ją
 to dziś ocalić pragnę. Nie mówię tego w interesie
 mego brata... Pomiędzy nimi wszystko już skończone...
 Lecz chcę od ciebie ocalić Flore—oto wszystko.

— Dziękuję pani za komplement — zawołał z
 szyderczym śmiechem Ulswater. — Lecz zaślubię ją,
 przysięgam!.. Tak jest, zaślubię ją, chociażby sam
 szatan stanął na przeszkodzie ogłoszeniu zapowiedzi.

— Nie będą one ogłoszone!—odpowiedziała Ruta
 głosem takiej pewności, że zimny dreszcz przebiegł
 żyły Ulswatera.

Ruta mówiła dalej głosem dyszącym, niskim, co-
 raz to bardziej urywanym...

— Słuchaj mnie... słuchaj... chciałam cię ostrzedz...
 mia... miałam sen....

Ludwika niecierpliwie tupnęła nogą.
 — A więc—sprzedaj cię, zdradzisz w tak nie-
 godny sposób, przy pomocy tego adwokata, skaza-
 ciego na deportację—to według Ciebie—nie?
 — Mówiąc prawdę, to, coś mi przed chwilą wy-
 znata, było dla mnie prawdziwą ulegą. Myślałem do-
 tą, że mam pewne obowiązki wdzięczności dla Lor-
 da, którego ty obowiązaną jesteś pościć do odpo-
 wiedzialności sądowej. Wziął mnie w opiekę, a choć
 działał we własnym interesie, opiekował się mną je-
 dnak. Teraz—to już co innego. Adwokat Moss zmó-
 wił się z nim, żeby mnie zgubił. Tym sposobem nie
 tylko nie winięm mu wdzięczności, ale przeciwnie...
 — A moja babka Jamies mój wstyd!—zawołała
 smutnym głosem Ludwika, spuszczając głowę.—Za-
 nim mnie zgubił, byłam czystą...

na ogół podstaawił.
 fajdaka, który popierał własny swój interes, mnie
 na honor nie widęj nienawidzę go, od każdego innego
 cie tyle jest podłych istot, wielkich i małych, że
 to wielki nędznik, jak utrzymujesz, lecz na tym świe-
 — W istocie—odpowiedział naiwnie.—Wiem, że
 nienawisli względem tego nędznika?

— Ohi Johnie, moznaby sądzić, że nie czujesz
 jej rękę.
 — Nie martw się, kochanku,—rzekł mąż, biorąc

na było gniew i cierpienie.

W pełnych wyrazu rysach Ludwika, czytać moż-
 myślny, piękny za nadobne.
 wieka gwałtownego charakteru, płacącego bez na-
 zobczną obójtnością, pomimo, że uchodził za czło-

— Nikt nie ma prawa wytykać cię palcem—od-
 powiedział spokojnie James, przyciskając do serca
 Ludwikę, z wyrazem nieopisanej miłości.—Jesteś mo-
 ją żoną... żoną dobrą i wierną, a najlepiej zrobię od-
 dalając z pamięci te ponure wspomnienia przeszłości,
 które powinnas na zawsze wymazać z pamięci. Nie;
 dlatego samego nawet, nie powinienem tak bardzo
 nienawidzić tego człowieka. Widzisz kochanie, gdy-
 byś nie miała nic sobie do wyrzucenia, nie byłabyś
 może przystała na oddanie swej ręki takiemu biedne-
 mu jak ja chłopcu, nie byłabyś może jasnym pro-
 mieniem słońca w jego życiu.

Ludwika spojrzała niesmiało w oczy męża, a
 wyczytawszy w nich ufność i miłość bez granic, rzu-
 ciła się z płaczem w jego objęcia.

— Nie ze zmartwienia płaczę!—zawołała—lecz że
 cię kocham, ach! kocham tak bardzo, za cny i szla-
 chetny mężu, że pragnęłabym... pragnęła...

Łzy nie dozwoliły jej mówić; lecz James do-
 myślił się, co chciała powiedzieć.

I siedząc tak obok siebie, zapomnieli o przy-
 krych wspomnieniach, rozmawiali o zamiarach na
 przyszłość. Oboje pragnęli szczerze jeść chleb uczci-
 wie zapracowany, żyć, jak ludzie za cni i wydobyć się
 z tego bagniska, w które tak nieszczęśliwie się do-
 stali. James Sark miał niezaprzeczony talent i gdy-
 by tylko społeczeństwo dało mu sposobność do po-
 prawy, był pewien powodzenia. Lecz jakże to by-
 ło trudne zadanie! Ileż to razy społeczeństwo padło
 ofiarą udanego żalu. Cóż dziwnego, że zapatruje